DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuzy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi: M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 20 grudnia 1845.

SZKODLIWOŚĆ PARTYI JEZUICKIEJ.

Partya jezuicka nie ma nic w sobie narodowego. Jest to prawda w zastosowaniu do partyj tego nazwiska we wszystkich krajach, ale nadewszystko w Polsce.

Gdzie naród ma byt niepodległy, tam jezuici schlebiać muszą dumie narodowéj i władzy narodowéj, która, chociażby najgorszą była, nigdy wszystkich węzłów wiążących ją z narodem nie zrywa; tam jezuici usiłują zwrócić ku obcéj, zewnętrznéj posłudze siły i zasoby krajowe, nie śmiejąc, ani mając zresztą przyczyny sprzeciwiać się formie bytu narodowego, sprzyjającéj właśnie rozwijaniu się tych sił i zasobów; ale gdzie, jak u nas, naród pod obcém zostaje panowaniem, tam jezuici z systemu i czasowych względów, są sprzymierzeńcami najazdu.

Co więcéj, dzieje nasze ten szczególny przedstawiają przykład, że Polska była jeszcze krajem niepodległym, a już jezuici w przymierze z jéj najezdnikami wchodzili. Katarzyna II, przed rozbiorem Polski, wzięła jezuitów pod swoją protekcyę. Znać przeznaczeniem ich było najprzód Polskę duchowo i materyalnie ubezwładnić, a potém dopomagać obcéj przemocy ażeby na nowo do życia i sił nie wróciła.

Chrześcianizm, wiara katolicka i jezuityzm, są rzeczy odmienne. Jezuici, są właściwie sektą powstałą w kościele katolickim, a jeszcze właściwiéj, partyą polityczną w świecie chrześciańskim. Mieli niby stanowić zakon, ale jezuici w sukni zakonnéj są tylko nauczycielami i doradzcami, prawie ofiarami jezuitów we frakach i mundurach, przeznaczonych do bezpośredniego rządzenia. A tém rekrutowaniem się między światowymi, jezuici odróżniają się nietylko od wszystkich zakonów w kościele katolickim, ale zarazem ustanawiają wyjątek od form, pod jakiemi pojawiać się zwykły hierarchie duchowne na łonie innych religij. Znane są w dziejach teokracye, rządy krajów przez księży; ale rządy teokratyczne sprawowane przez świeckich, to jezuici pierwsi światu przynoszą. Bo też jezuityzm nie wypłynął z silnéj wiary, z natchnienia ducha ożywczego, ale ze zwątpienia i uporu w zwątpieniu; nie zamierzył sobie podnieść i rozwinąć życie duchowe w kościele przez religię, ale znieruchomić go ostatecznie przez politykę.

Cokolwiek bądź, i jakkolwiek nazwalibyśmy jezuityzm i jezuitów, — sektą lub partyą, — zawsze w nich są dwie strony: religijna i polityczna, a z tych, ostatnia nad pierwszą przemaga.

Polityka jezuityzmu, uważając ją najprzód z ogólnego stanowiska, przeciwną jest duchowemu i umysłowemu rozwijaniu się ludzkości, szlachetnym i gorącym popędom narodów i indywiduów, — wszelkiéj samodzielności. Nieruchomość, skamieniałość lub cofanie się ku przeszłości, takie są podstawy jezuityzmu. Każda myśl postępowa, każdy czyn niepodległy, są w jego oczach buntem.

Tymczasem Polska ujarzmiona, nie potrzebujeż, więcéj niż którykolwiek inny naród, rozwinięcia wszystkich potęg ducha i czynu? Dla innych narodów, stagnacya może być tylko letargiem; dla nas, jest śmiercią. Czém od pół wieku przeszło stawiamy opór obcéj przemocy, jeżeli nie rozbudzaniem w sobie wiedzy, szlachetnych uczuć, podniesieniem oświaty, wyższością moralną, to jest tém, co w nas jezuityzm ztępił lub z czego nas wyzuł? Czém, jeżeli nie czynami wypływającemi z samodzielnego natchnienia, żądzy niepodległego bytu, to jest tém do czego nas jezuityzm niezdatnymi czynił? Polska, chce obce jarzmo zrzucić, — polityka jezuicka nakazuje jéj uległość najezdnikom pod karą przekleństwa. Jakoż, najpowolniejsze, najusłużniejsze narzędzia najazdu, — zaczynając nie daléj jak od Szaniawskich, Grabowskich ministrów, do Grabowskich literatów, Henryków Rzewuskich, a nie licząc tysiąca innych im podobnych, — są zwolennikami doktryn jezuickich. I co najlepiéj naturę téj sekty wyświeca, to to że ci niby najprawowierniejsi i najfanatyczniejsi katolicy, zarówno sprzyjają katolickiéj Austryi, jak protestanckim Prusom lub schyzmatyckiéj Moskwie; a nawet ta ostatnia, najgwałtowniéj katolicyzm prześladująca, liczy ich najwięcéj i najgłośniejszych.

Zaiste, potrzeba tak przeważnego względu, jakim jest chęć oparcia podstawy państwa na jedności religijnéj, ażeby rządy Pruski i Moskiewski skłoniły się do podkopywania katolicyzmu w zaborach na Polsce zrobionych, kiedy w wyższéj hierarchii kościoła, w naukach i maxymach jezuitów tyle znajdują pomocy do utrzymania

ich w uległości. Znać przytém że widzą, iż między katolikami są lepsi od ich sprzymierzeńców katolicy i Polacy, i że szczególniéj kilka milionów ludu polskiego do dawnéj wiary narodowość swoją przywiązało. Zresztą, nacóż się narażają podkopując katolicyzm? Opór duchowieństwa, sam papież znosi; duchowieństwo odczytuje ludowi bulę nakazującą mu zachować się spokojnie, *buntu* nie podnosić; a jeżeli mimo tego, prześladowana wiara zjednywa sobie patryotyzm, i ten szuka w niéj broni przeciwko najazdowi; partya jezuicka natychmiast wpływ swój rozszerza, broń tę chwyta w swe ręce, i u stóp najazdu składa. A tak, najazd do dalszych zamachów ośmiela się; patryotyzm, ku prześladowanéj wierze zobojętnia.

Pod każdym względem i z każdéj strony, Polska ma w partyi jezuickiéj nieprzyjaciela, jéj ujarzmiciele sprzymierzeńca.

KORRESPONDENCYA.

Odbieramy z Włoch następujące wiadomości:

Rzym, dnia 5 grudnia 1845 r.

Mniszka Mieczysławska, jako to już wam zapewne wiadomo, znajduje się od pewnego czasu w Rzymie. O jéj przybyciu i doznanych w Moskwie katuszach, żaden Rzymski dziennik wzmianki nawet nie uczynił, bo tu nie wolno, choćby w interesie religii, robić publicznych jak we Francyi manifestacyj. Pomimo to, o prześladowaniach sióstr Bazylianek wszyscy niemal wiedzą, gdyż wieść z ust do ust szeroko się rozniosła. Mieczysławska miała posłuchanie u papieża, i o męczeństwach swoich przez tłumacza zdała mu relacyę. Papież miał się rozpłakać i w uniesieniu zawołać: « *Żądaj, czego chcesz* ». A kiedy ona, upadłszy do nóg jego, rzekła: « Nic dla siebie, tylko dla religii i dla Polski » i prosiła o jubileusz po całym katolickim świecie, a szczególniéj w Polsce, — Papież odparł: « *Wszystko, prócz tego.* » Dodał tylko, że będzie się modlił, i że zrobi to czém go pan Bóg natchnie, nie zważając na żadne władze ziemskie. Rozkazał nadto złożyć sobie na piśmie relacyę opowiedzianych męczarni, co ksiądz Ryło, jezuita, z księdzem Jełowickim wykonać mają.

Kiedy to się dzieje, kiedy o naszéj mniszce dzieci nawet gadają, nagle rzecz inną przybiera postać. Zjawia się we Włoszech właśnie jedna z owych władz ziemskich, — Mikołaj, — a z tém zjawiskiem i natchnienie odeszło.

Jakoż od téj chwili, nasza męczennica schodzi ze sceny do klasztoru, a w jéj miejsce, ów *faror* Mikołaj staje się przedmiotem ciekawości, i to tém większéj, że sam się z wizytą do Rzymu wybiera.

Taka wizyta wstrząsnęła całą konklawę. Mówią, że kardynali mają wyjechać na przyjęcie dostojnego gościa, — ale to tylko mówią, nie przesądzamy przeto wypadku. Pewną atoli jest rzeczą, że wojska papiezkie wyruszyły na granicę Neapolitańską dla oddania należnych Mikołajowi honorów, a bankier Tortonia otrzymał polecenie do trzymania w gotowości 40,000 skudów (4,000,000 zł. pol.) na rozkazy carskie.

Oto jest wszystko, co w téj chwili nas Polaków bawiących we Włoszech interesować może. W ogólności, głos publiczny gani i potępia postępowanie dworu Rzymskiego; sa nawet tacy, którzy je za ubliżające godności samego papieża uważają, i religii któréj on najwyższym pasterzem.

Minęły snać czasy, kiedy gromy ciskane z wysokości Watykanu, raziły głowy ciemięzców ziemskich!

Podróż Mikołaja do Włoch stała się przedmiotem dla dzienników i ludzi myślących do rozmaitych domniemywań i wniosków. Tęsknota za ukochaną małżonką i romansowa troskliwość osobistéj pieczy nad jéj zdrowiem, nie zdawała się im być dostatecznym powodem do téj awanturniczéj pielgrzymki samodzierzcy nastajaszczéj Moskwy a kata buntowniczéj Polski. Cokolwiek bądź, od chwili jak wieść gruchnęła, że Mikołaj ma przybyć do Rzymu, i że papież katolicyzmu nietylko gotów jest przyjąć skwapliwie papieża schyzmy, ale że nawet ma uilluminować kopułę Ś. Piotra w dowód wysokiego szacunku dla tak dostojnego gościa, — cała uwaga piszących i myślących obróciła się na Rzym i papieża, na odwiedziny tam carskie, jak równie na zamiary i skutki tych odwiedzin. — Czy rzeczywiście odwiedziny nastąpią i co z nich wyniknie? To wkrótce się okaże. Tymczasem, nie będzie od rzeczy, jeżeli damy poznać czytelnikom naszym, jak opinia publiczna wyraża się w tym względzie.

Piszą z Warszawy do *Gazety Szląskiéj*, pod dniem 17 listopada:

Nie jeden się spodziewa, że cesarz w czasie podróży swojéj do Włoch, zrobi koncessye dla stolicy apostolskiéj. My z naszéj strony, z tego na co to własnemi patrzymy oczyma, zapewnić możemy, iż żadna z nich nie nastąpi; i jeśli Mikołaj odwiedzi Rzym i papieża, to tylko dlatego aby go nakłonił do nowéj dla siebie uległości.

Piszą z Rzymu do *Gazety Norymberskiéj*, pod dniem 26 listopada:

Wszelkie nieporozumienia między dworem Rzymskim a Rossyjskim zostały załatwione. Mikołaj przyrzeka nie używać jawnie nadal gwałtownych środków przeciw kościołowi katolickiemu; ale zarazem oświadcza, iż nie dopuści nigdy, aby on się rozszerzał i robił sobie prozelitów w państwie rossyjskiém; przytém, zostawia sobie wolność ograniczenia liczby katolickich kościołów i zakładów, tak jak mu się to podobać będzie. Papież zaś ze swojéj strony, wiedziony wdzięcznością za tę nieograniczoną łaskę cara, zobowiązuje się najmocniéj czuwać nad tém, aby księża katoliccy do żadnych ruchów politycznych przeciw rządowi carskiemu nie mieszali się, i trzymali się ściśle w granicach dogmatami kościelnemi zakreślonych. — Wiadomość tę udzielamy z autentycznego źródła, i zapewniamy że układ ten sprowadzony został wydarzeniami obecnemi w Polsce, i że do niego najwięcéj przyczyniła się Austrya.

National, zamieszczając powyższą wiadomość, dodaje ze swojéj strony:

Bynajmniéj nas nie zdziwi, jeżeli ta wiadomość się potwierdzi. Wszak papież, w pamiętnéj swojéj encyklice z 1832 roku, wyklął wszystkie zasady, na których gruntowała się rewolucya Polska; ani jeden jęk nie wyszedł z jego piersi na

korzyść ofiar, których jest duchownym pasterzem, dlaczegożby dzisiaj nie miał się zobowiązać do użycia swéj powagi nad duchowieństwem polskiém na korzyść kata Polaków— Tym sposobem sprawdziłyby się domysły, że skutkiem podróży cara do Włoch będzie nie co innego, jak sojusz między stolicą apostolską, Rossyą i Austryą na wzmocnienie despotyzmu we Włoszech i Polsce, i na walczenie ruchu liberalnego który porywa już i Niemcy.

Polacy na prowincyi, równie jak w Paryżu, uczcili pamiątkę Rewolucyi 29 Listopada, z należytą uroczystością.

Z licznych obchodów na prowincyi, dla szczupłości kolumn pisma naszego, trudno zdawać szczegółowych relacyj. Powiemy tylko ogólnie, że według otrzymanych doniesień, we wszystkich prawie znaczniejszych zakładach, jako to: Angers, Bordeaux, Châlons-sur-Saône, Lyon, Nantes, Nîmes, Niort, Rouen, Toulouse, Tours, Toulon, Strasbourg, obchody miały miejsce.

Zebrania osób były także liczne. Na nich wszędzie niemal członkowie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego albo przewodniczyli, albo w duchu swojéj wiary i swoich niezmiennych politycznych przekonań, publiczne zabierali głosy. I wszędzie głos prawdy, głos Demokracyi, głos Polski trafiał do serca wytrwałych spółtowarzyszy narodowéj pielgrzymki.

Z powodu mianowania p. Cypryana Robert zastępcą profesora literatury Słowiańskiéj w *Collége de France*, dzienniki Paryzkie zmuszone były wyrazić o nim opinię swoją. Najtrafniejsza zdaje się nam opinia dziennika *Corsaire*; tę więc przytaczamy:

« Ponieważ katedra literatury Słowiańskiéj obudza powszechny interes, pozwalamy sobie przeto raz jeszcze mówić o nominacyi zastępcy p. Mickiewicza. Panu Cypryanowi Robert należy się reparacya z naszéj strony. Rzucone przez nas wątpliwości, ze p. Robert nie zna zupełnie języków Słowiańskich, są tylko w połowie ugruntowane. Dowiadujemy się, że chociaż z trudnością, umie jednak czytać po rossyjsku. Praca jaką sobie w téj mierze zadał, zasługuje bezwątpienia na pewną nagrodę; ale mianować go profesorem literatury Słowiańskiéj wtenczas kiedy będzie miał za słuchaczów ludzi posiadających gruntownie wiele Słowiańskich języków, to każdy przyzna, jest cokolwiek za wiele. Kardynał Mezoffanti mówi 40stu językami, ale mu nigdy na myśl nie przyjdzie, aby tych wszystkich języków innych nauczał; i owszem, w obec Rossyanina albo Chińczyka zachowuje się skromnie, sam stara się nauczyć, ale nie uczyć. P. Cypryan Robert jest dosyć otwartym nieprzyjacielem cywilizacyi zachodniéj, zwolennikiem ducha słowiańskiego, i jest mniemanie, ze ma małe słobości dla Mikołaja. Zaiste, my nie domagamy się od rządu, aby ze swoich katedr robił propagandę przeciw Rossyi; ale rząd nie powinienby nigdy tracić z widoku narodowości polskiéj, której od samego początku postawił się jako obrońca. »

Dziennik *Corsaire*, z d. 25 z. m., mówiąc o katedrze Słowiańskiéj, którą p. Mickiewicz utracił, powiada, że katedra była utworem politycznym, dla niesienia pociechy wielkiemu nieszczęściu przeznaczonym, a zarazem służyć miała za ognisko intellektualne wychodźców polskich. W końcu zaś redakcya dziennika dodaje, że miała przed oczyma listę suskrybcyjną, otwartą przez niejakiego p. Demidowa, na korzyść p. Mickiewicza, i że lista ta krąży między Rossyanami.

Czy to jest prawda, z pewnością twierdzić nie możemy. P. Mickiewicz jednak jest w obowiązku odpowiedzieć publicznie na zarzut tego rodzaju. Winien to sobie, winien charakterowi Polaka. Suskrybcya taka, choćby nawet pomimo wiedzy p. Mickiewicza robiona, byłaby bardzo dlań niekorzystna. Bo co sądzić o kursie literatury Słowiańskiéj, co o dzisiejszéj proroczéj pozycyi, gdyby w rzeczy saméj tak jawne, tak dotykalne miało objawić się spółczucie dla naszego poety po moskiewskich salonach?

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska. — Rząd wydał surowy rozkaz wszystkim władzom policyjnym, aby jak największą zwracały baczność na gorliwość religijną mieszkańców polskich, a szczególniéj osób oświeconych i uczonych. Osoby te mają zostawać pod ścisłą kontrollą, czy uczęszczają do swych kościołów, czy zachowują posty i spowiadają się. Wykraczających w tym względzie, policya ma natychmiast donosić do namiestnika, a ten do samego cesarza, — W nadbałtyckich zaś prowincyach, nikt nie otrzyma paszportu, ani urzędu, ani pozwolenia na małżeństwo, kto przynajmniéj raz w rok się nie spowiada.

(*Gazeta Wrocławska*).

— Niedawno temu, obchodzono w Kaliszu imieniny następcy tronu rosyjskiego. Najprzód, odbyło się nabożeństwo w kościołach wszystkich wyznań, na którem znajdowali się urzędnicy cywilni i wojskowi. Po nabożeństwie, był wielki obiad u ks. Galiczyna, gubernatora wojskowego. Na obiad i świetny wieczór, było zaproszonych mnóstwo obywateli; władzom cywilnym i wojskowym rozkazano stawić się z urzędu. Z obywateli, przybyło do Galiczyna 13 tylko osób, — znanych pospolicie. Zachowano przytém zabawną etykietę. Owych 13stu dziedziców usadzono przy osobnym stole; przy nich, pozostawiono 50 nakryć, oznaczonych nazwiskami zaproszonych a nieprzybyłych, co nadzwyczaj niepokoiło jedzącą trzynastkę. Przy drugim stole, w téj saméj sali, zgromadzeni urzędnicy cywilni i wojskowi, stojąc pożywali podawane im potrawy. (*Gaz. Wrocł.*)

— Wszystkie dzienniki przychodzące do Polski z zagranicy, jeżeli zawierają artykuły, które cenzorom moskiewskim wydają się być za liberalne i niebezpieczne, obmazywane są czernidłem drukarskiem. Jeżeli zaś podejrzany artykuł zajmuje całą kartę dziennika, zostaje wystrzyżony nożycami. Słowem, surowość z jaką Moskale wykonywają przepisy cenzury w Polsce, zbliża się do śmieszności. (*Gaz. Poznań*)

— Z nad granicy Polskiéj, 27 Listopada. — Według najnowszych wiadomości, jakie odebraliśmy z Królestwa, ciągle odbywały się tam aresztowania w ostatnich tygodniach. Szczególniejszy jest przytém sposób aresztowania. Późno w nocy,

zajeżdża dwóch lub trzech komisarzy rządowych przed pomieszkanie podejrzanego. Z początku nie uderza to nikogo, i zazwyczaj sądzą że ktoś z gości przybywa późno do dworu. Atoli wkrótce, dom zostaje obsadzony kozakami, a gdy na zapukanie otworzono drzwi przybywającym urzędnikom, liczba ich rośnie coraz bardziéj; obsadzają wnętrze domu, przecinają komunikacye; nikt nie może się ruszyć ze swojéj izby sypialnéj, i tym sposobem nie wie co się w domu dzieje. Tymczasem komisarze przebiegają ze światłem komnaty, nie pytając nikogo, i spieszą do izby téj osoby, którą mają zamiar schwytać. — To pokazuje, że szpiegi dokładnie ich uwiadomili, lub że sami im towarzyszą w tych wyprawach. — Podejrzana osoba, wstać musi natychmiast, ubrać się, potém, rozpoczyna się przetrząsanie papierów, szaf, łóżek i wszystkich zakątków domu; nic nie pozostaje na swojem miejscu; podłogi są poodrywane, sklepy, spichrze przejrzane, i t. d. Czas nie pozwala często przekonać się o treści pism, gdyż za nadejściem dnia, żaden komisarz nie powinien być widziany przez ludzi; wszystkie więc papiery i książki pakują, zabierają wraz z podejrzanym na brykę i pędzą do Warszawy, tak że rodzina często nie wie, gdzie się podział biedny uwięziony. (*Gaz. Wrocław.*)

— Lwów. — Narady ostatniego naszego Sejmu znalazły oddźwięk w całym kraju. — Znajduje się między podaniami do cesarza jedno z najważniejszych, dotyczące regulacyi stosunków włościańskich. Z tego powodu wybrano z 18stu obwodów Galicyi po dwóch kommissarzy do prac przygotowawczych i napisania projektów. — Co się tyczy zupełnego zniesienia robocizny, którą obrachowano na 100 milionów złotych reńskich, trudno przypuścić aby nateraz spłacono ją gotówką przy panującym w Galicyi niedostatku. Też same trudności nasuwają się w kraju, gdzie mało można zarobić, by i roczną zpłatą uwolnić się od pańszczyzny; z tego powodu pozostanie robocizna odpowiednia wartości pieniężnéj, o którą strony dobrowolnie układać się będą. Lecz i to ulegnie rozmaitemu tłumaczeniu, bo w różnych okolicach różne są obowiązki i roboty, i dlatego powszechnéj nie można zaprowadzić reformy. Jedno tylko przeto żywotne pytanie poruszyły stany Galicyjskie. — Oprócz tego, wniosły one, choć bardzo skromnie, do cesarza prożbę o uwzględnienie uciśnionego w całéj Galicyi języka polskiego, tudzież o dozwolenie pożyczki dwu milionów zł. reń. ku wsparciu ludności dotkniętéj tegorocznym nieurodzajem i powodziami.

(*Gazeta Poznańska.*)

— Z nad Menu, 13 listopada. — Zapowiadane w pismach publicznych małżeństwo między Olgą a Stefanem arcyksięciem może przyjdzie teraz do skutku, przez wpływ osobisty cesarza. Rossyjska polityka odstąpi od zasady i zezwoli na zamianę religii greckiéj na katolicką swéj księżniczki. — Cesarz ma zamiar odwiedzić Rzym, i dlatego krok ten uważają za bardzo ważny, ile że go czyni głowa kościoła greckiego w Rossyi, który tam służy czysto do politycznych względów i stanowi w tym względzie zupełne przeciwieństwo do kościoła rzymsko-katolickiego, który nadaje jeszcze polskiéj rewolucyi pewną schronę. Zdaje nam się, że jesteśmy dobrze zawiadomieni, utrzymując iż pod dwojakim względem będzie ważne pośrednictwo austryackie w téj mierze, skojarzone przez wpływ hr. Nesselrodego i Metternicha. Przekona ono rzymską kuryę, iż istnienie kościoła rzymsko-katolickiego w Rossyi i Polsce zawisło jedynie, od chronienia się przed politycznemi stosunkami, a co większa przed zabiegami i knowaniami politycznemi, lubo przyznać należy, że dotąd obawa rządu rossyjskiego przed temi zabiegami, wstrzymywała go od ostatecznego wyniszczenia katolicyzmu.— Z drugiéj strony, skłoni Rossyą do łagodniejszego postępowania z kościołem rzymsko-katolickim, choć na chwilę, aż czas krytyczny dla niéj przeminie i nabierze sił koncentracyjnych w duchu kościoła greckiego. Obawa przed zmianą zupełną stosunków społecznych, która nie jest czczą bańką lub upiorem, załatwi te spory tém wcześniéj, kiedy i kurya rzymka wypadkami w Romanii zatrwożona, skłonniejszą będzie do podania ręki. Jak długo będzie cesarz w Rzymie, niewiadomo, gdyż każda podróż jego zagranicę, jest podróżą polityczną, któréj drogę torują manowcami. Spodziewają się cesarza w grudniu we Wiedniu, a na Boże narodzenie w Berlinie. Nowy rok przepędzi on w Petersburgu. W rzeczy saméj przejście Olgi z religii greckiéj na katolicką, byłoby tryumfem Meternichowskiéj polityki, gdyż na Wschodzie i Grecyi nie byłoby téj zaciętości na przyszłość przeciw katolicyzmowi, skoroby została złagodzona przykładem bijącym tak silnie w oczy, i możeby dała pochop do łagodniejszego obchodzenia się Grekom w nadbaltyckich i polskich prowincyach. Lecz według naszego zdania są to bańki mydlane, zamki stawiane na lodzie. (*Gazeta Poznańska*).

Rossya. — Moskwa się cywilizuje! Oto parę na to dowodów, dostarczonych przez *Gazetę Berlinską*, w miesiącu Listopadzie:

— Gubernator cywilny Petersburga, postanowiwszy, według uchwał rządzącego senatu, spłacić długi hrabiego Kutajszowa, wynoszące 1,508,925 rubli assygnacyjnych, ogłosił licytacyę publiczną więcej dającemu na 3,702 chłopów do tegoż hrabiego należących!

— Podług postanowienia rady państwa, mają być zmniejszone kary za dezercyę, za którą dotąd do robót ciężkich na Syberyę skazywano. I tak np.: ci co pierwszy raz z wojsk rossyjskich dezertowali, mają brać tylko od 10 do 20 knutów; ci coby powtórnie dezerterowali, od 20 do 30 knutów, i tak następnie.

Leonard Jasiński, brat ks. Jasińskiego, katechety przy szkołach łacinskich w Stanisławowie, zechce się zglosić do Turkuła Jana *à Toulouse rue Collége Royale*, 14.

— Pongowski Feliks, podporucznik z 5go pułku ulanów, proszony jest uprzejmie przez Macieja Misińskiego, by mu raczył dać o sobie jak najprędzéj wiadomość do *Lille* (Nord), *rue du Bourdeau*, 20.

ZMARLI.

Dnia 16 listopada r. b., umarł, w Londynie, w szpitalu Śgo Jerzego, żołnierz Franciszek Gąsiewski, la 32 mający.

— Dnia 4 grudnia b. r. umarł, w swojéj majętności Madères (Indre et-Loire), Wojewoda Antoni Ostrowski, w 64 roku życia.

Z obecnym numerem, kończy się Część II Tomu VIII pisma Demokrata Polski. — Redakcya uprasza nabywców o śpieszne uiszczenie się z należności.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.